Оссолінсъкі колекції.

CD – диск виконано в рамах угоди укладеної з квітня 2004 р. між Львівською науковою бібліотекою НАН України у Львові і Національним Закладом ім. Оссолінських у Вроцлаві.

Lwowska Naukowa Biblioteka im. W. Stefanyka NAN Ukrainy. Oddział Rękopisów.
Zespół (fond) 58.
PAPIERY JANA KARŁOWICZA

189/2. Korespondencja Aleksandra Karłowicza. List od Feliksa Wrotnowskiego b.d.

STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Wrotnowski Fel. r. 1825 — Lutego 12 z Karaniszek

PRZEWORSKI ORDYNACYA
5017
5017

Kochany Alexandrze — Po odebraniu ostatniego od Ciebie listu, nie
powinieniem był tak się opoźniać z moią odpowiedzią; ale
rozmaite przeszkody, a naybardziey spodziewana moia bytność
w tych dniach w Wilnie były do tego pobudką — Masz mnie
coś wymowić za moie wyrazy do Ciebie — Niepamiętam onych,
tylko ie widzę w Twoim liście powtórzone — Złeś sobie wytłomaczył,
więcey usprawiedliwiać się nie umiem — Kobietkom zostawmy roz-
terki które często są potrzebne dla ożywiania ich uczuciów — Je-
śli dosyć umiesz co iest przyjaźń, Jeśli mogę sobie pochlebiać że
moy sposób myślenia zyskał u Ciebie imię przyjaciela, uwierzysz
zapewne że mnie żadne porory dość złudzać nie mogą — Tysiące
okoliczności nas otaczaiących mogą wtedy odmieniać sposób na-
szego życia; ale nie iestem iuż dzieckiem gdybym moie uczucia,
moie zdania odmienił — Kogo raz miałem prawo nazwać przyja-
cielem, niespodziewam się żeby miał tyle złego serca, aby zapom
o tym który chce zawsze na przyjaźń zasługiwać — Nie lękam
się więc żałoby po twoiey przyjaźni; ale chciałem wyrazić iak
iest smutno przewidywać przyszłość, w którey los może oddalić od
przyiaciół młodości, kiedy czas który posuwa człowieka do grobu, przez
przykre doświadczenia zmartwiałe serce, odrywaiąc od świata i ludzi
w przeszłości tylko pozwoli ~~tylko~~ szukać rozkoszy — Wyobraź raz
jeszcze moie położenie w czasie kiedym pisał do ciebie — Przypo-
mnij co mnie śmierć wydarła i co wydrzeć groziła — Oddalony
od wszystkiego co mnie tu nareszcie pocieszać może, smutkiem i
troskami obarczony, kiedym niemiał przy sobie żadnego z przy-
iaciół, rozważ czym się lękał żałoby po przyiaźni czy po przy-
iaciołach? — O! czyż śmierć iedna tylko kirem nas okrywa —
Czyliż czas i mieysce nie iest obrazem grobu kiedy nas rozdziela —
Może powiesz że nadzieja wtenczas zostaie — I cóż z tego, wszakże
i na mogiłach ~~[illegible]~~ rośnie trawka zielona, wszędzie iest kolor nadziei
który nas ułudza — Szukaią mędrcy praw podług których ten
świat

swiat istnieie - Ja mowię, odbierz nadzieię, wszystko będzie zerwaném -
Niestety! smutne człowieka przeznaczenie, kilka kwiatów rzuconych dla
tego tylko aby zbyt wcześnie nie porzucał ciernistey drogi - Nie, to bydź
nie może, musiemy dążyć do kresu gdzie całe szczęście na nas czeka -
o gdyby czem prędzey tam stanąć! Jednakże... cierpienia stworzeń są
wielkim sekretem w zamiarze powszechnego utworu - Nadzieja iest przy=
iaciółką przyszłości; pierwsza tyle razy mnie zdradziła, iakże mam
drugiey dosyć zawierzyć. - - -

Tak smutne mnie myśli przychodzą do głowy że muszę przerwać
materyą - Porzuciwszy więc przeszłość i przyszłość, kilka słówek o tem
co iest teraz - Siedzę nayczęściey samotny - To do nieznieśienia - Wolałbym
bydź zaiętym i roztargnionym mnóstwem trosków i interessow, iak przed
kilką dniami, gdyby tylko odrzucić smutek i zwątpienie o zdrowiu mo=
iego Papy - Moia Siostra często mnie pociesza, para godzin z nią rozmo=
wy ulgę mi przynosi, ale to wszystko dla mnie mało - Probowałem
w polowaniu szukać rozrywki, to mi się nie szczęściło, bardziey smut=
ny i znużony powracam do domu - Przez lasy śniegi i zawieie
uciec niemożna od smutku który się w sercu kryie - O móy kocha=
ny! nie ma szczęścia na swiecie iesli go w sobie znaleść nie możem -
Jakież bydź muszą tych męczarnie których gryzie sumnienie!
Ależ tylko nieczuli złemi bydź mogą - Tak więc samotny i cierpiący
czasem rozmyslam czem umnieyszyć moie cierpienia, zgłębiam ile mogę
przeznaczenie - I coż z tego, nic dobrego nieznalazłem - Wspomnienie
przeszłości choć lube ale serce rozdziera; bo przeszłość nieodzowna -
proiektów na przyszłość żadnych nie roię bo nadto znam władzę oko=
liczności abym mógł wierzyć nadzieiom - Słowem naylepiey uro=
dzić się kamieniem - Nieraz mnie iednak przyszło do głowy że gdy=
byście wy z Henrykiem niespodzianie mnie odwiedzili, mógłbym
te gorzkie medytacye odłożyć na stronę - Ale okoliczności bardzo
ludzmi rządzą, wiem iak wiele iest przeszkod wam do tego, Otoż kiedy
ieszcze będę musiał dłużey w Karaciszkach siedzieć postaram się
ile będzie w moiey mocy, tak ułożyć rzeczy, żebyście wy mnie na
tey pustyni odwiedzili - A tym czasem może za dni kilka będę
was widział w Wilnie, bo tak miarkuię po niektórych interes=
sach - Nim

Nim to wszystko nastąpi Chciey napisać do mnie, donieść o wa-
szych zabawach i o wszystkiem co sądzisz że mnie zaymować
może —

M. Przed kilku dniami ~~za~~ ieździłem do Troki po Doktora — I za-
szedłem na moment do Żylińskiego, będąc u tego zobaczyliśmy prze
okno że ktoś zaiechał naprzeciw do domu Godaczewskich, na pierwsze
spoyrzenie zdało mi się że Berulo z sanek wysiadał — posłałem dowie-
dzieć się, i o dziwy! zobaczyłem w istocie Starego Berki — Jakże ko
mi było ~~[illegible]~~ tak niespodziane spotkanie — Nie lubię ia miasta
ale dla tego tylko siedzieć na wsi niemogę że tak trudno iest wi-
dzieć przyjaciół i znaiomych — Dla tego chciałbym iuż żebym
mógł mieć iaką czynność w Wilnie i siedzieć między wami —

Moy Papa daleko iuż zdrowszy ale mu ieszcze niewolno łóż-
ka opuszczać —

Helena Tobie ukłon zasyła — Na przyszłym miesiącu może
kilka dni będzie w Wilnie —

Bądź zdrów niezapominay o mnie —

Felix Wrotnowski

F. Wrotnowski

Paryż, 24 czerwca 1860.

5018 5018

57 3

Mój drogi Alexandrze, stary przyjacielu! Odezwałeś się do mnie dźwiękiem twojéj lutni, znajomym mi w młodości: winienem Ci słowo nawzajem; ale jakież znaleźć słowo, któreby od razu przebiło 35 lat rozdzielenia! Wszystko, co za tą długą i ciemną przestrzenią, leży w wiosennym blasku naszego żywota, obcesne jest mojéj pamięci i mojemu sercu, żyje we mnie i ze mną: nic nie zatarło się, nie zbladło, nie ostygło, tylko przywalone zostało ciężarem późniejszych czasów. Często z pod tego gruzu, jak z pod grobowego kamienia, wychodzą widma przeszłości i stają mi przed oczyma duszy młodzieńcze, świeżutkie, pełne szczęścia lub bolu, śmiechu lub goryczy, jak byłyby w chwili przelotu przez ten punkt znikomy, który nie wiem dlaczego nazywa się rzeczywistością. Niepotrzeba ich budzić ani wywoływać; same jawią się nieproszone, niespodziewane, niekiedy natrętne i niecierpliwe, rozdzierające stare blizny serca. Gdyby szło o wspomnienia, mógłbym Ci, mój drogi, opisać, narysować, odfotografować tysiące obrazków z naszych dni wspólnych, i zdziwiłbyś się dokładności mojéj najdrobniejszych szczegółów. Przedstawiłbym, jedną po drugiéj, wszystkie sceny mego pobytu w Podkrzywie: nasze polowania, sędziwego Szumbora, karego Gurika, twój tryumf przy ubitym z mojéj strzelby zającu, nasz kłopot nad błotkiem, po którem brodzi długi Antoś ber porteh, darmo szukając podstrzelonéj kaczki; twoje nareszcie poetyckie wędrówki przy świetle księżyca, czy zupełnie w pościemku, z którymi jedna uratowała cały dom od pożaru. Albo np. w Karaczichach, kiedy głodni siedzim na kłodach przed karczmą. Marusz z apetytem roztłamsza gorący kartofel, a

ja

a ja mu go zalewam sokiem z lulki... Ale cóż nam po tych wspomnieniach? może dobre byłyby, gdybyśmy kiedyś usiedli razem przy kominie i spokojni o resztę gwarzyli sobie po staremu o młodych latach. Teraz chciałbym Ci powiedzieć co innego, bo i ty już mówisz o czém inném: o siwych włosach, o straconych zębach, o nicości sławy i laurów, o tém co będzie po nas, co dla nas za grobem... Chciałbym na jęki twojéj liry odpowiedzieć treścią z prozaicznego życia lat trzydziestu, które pokazałoby się może poematem, gdybym mógł epilog do niego zrobić. Brak mi na to siły.

Zaprzeszłego roku, syn twój, któremu zaleciłeś mię widzieć, i którego ja z serdeczną radością ujrzałem, był najlepszym listem od ciebie; ja też nie miałem lepszego środka odpowiedzi nad niego samego. Opowiedział on mnie o tobie, a tobie zapewne o mnie, co tylko daje się opowiedzieć. Oświadczył ~~on~~ wszakże twoje życzenie i nalegał, żebym kilka słów napisał do ciebie. Toż powtórzył téj wiosny przesyłając mi twoje, poświęcone dla mnie rymy. Wtedy i teraz czułem jednaką trudność uczynienia zadość i twojemu żądaniu, i potrzebie własnego serca — trudność napisania słów kilku. „Niemam czasu pisać krótko„ odpowiedział jeden pisarz francuzki użalającemu się na długość jego listu. Ja podobnie powiem: po długiém rozstaniu się, nie mam siły napisać krótko; trzeba byłoby jedném silném otworzeniem piersi, z dna jéj dobyć tajemnicze ogniwo, łączące wspomnienia z nadziejami, a właśnie pierś moja ledwie dysze, stargana ciągłą sześcioletnią chorobą. Za słabością piersi poszła i słabość głowy: często całe dni, tygodnie i miesiące, zupełnie jestem pozbawiony działalności organów uczucia i myśli, żyję pół-martwy, ledwo zdolny wystarczyć codziennym, powszednim kłopotom i zatrudnieniom. Oto i w tych czasach, przybity cierpieniem, otoczony trudnościami tułackiego

tułackiego położenia, wysilam się na sposób pojechania do wód Pirenejskich. Lekarze widzą w nich jedyny dla mnie ratunek i od lat kilku naglą żebym go użył. Przeszłych lat zgoła możność mi nie pozwalała ponieść kosztów tej podróży; w tym roku mam nadzieję zebrania jakich takich środków i cały jestem tém zajęty, żeby czém prędzej wyruszyć, bo pora już nadeszła.

Wśród tych obrotów, nieustannéj potrzeby myślenia o swoich drobnych interesach i nieustanniejszéj jeszcze słabości zdrowia, znękany, zbiedzony, zbolały, ledwo znalazłem chwilkę, żeby te kilkanaście wierszy nabazgrać. Jeśli przywiązujesz do tego wagę, żeby mieć ode mnie kawałek papieru moją ręką zapisany, to go masz; ale nie jest to list jaki chciałbym ci posłać, jaki byćby powinien od twego towarzysza młodości, twego niezmiennego przyjaciela, który przecież po tylu leciech życia, z oddalonego horyzontu, miałby powinność powiedzieć swoim coś więcéj, niż tylko, że ich kocha i będzie kochał do śmierci. Przyjmij więc, na co mi dziś wystarcza, a udziel z tego cokolwiek i Henrykowi. Słyszałem o jego kolejach, o jego przejściu z gospodarza na budowniczego, o jego mimowolnéj wędrówce w dalsze strony. Biedny Mazur — a hu! Urodziliśmy się w takiéj epoce, że każdemu musiało się coś dostać. A ty mój stary słowiku, czegoż jeszcze kwilisz siedząc na rodzinnem gnieździe. Daj pokój wszystkim skargom na nieuznania. Było więcéj i większych od nas ludzi nieuznanych; były i są całe ludy, całe narody mające prawo żalić się na to. Ale nareszcie, przychodzą czasy uznania dla narodów i ludów, więc i ludziom i człowieczkom będzie lepiéj. Pociesz się i ufaj, a choćbyśmy mieli nie dożyć tego, to dziękuj Bogu za lepszą dolę

dla

54

dla młodego pokolenia. Masz ślicznego syna, masz dom, rodzinę, ziemię kochaną i jeszcze narzekasz; aż mi wstyd, że ja sam jeden jak palec, wśród obcych, niezapewniony na żadne jutro, przyciśniony chorobą, muszę dodawać tobie otuchy i pokrzepienia w duchu. Jak się zobaczymy — bo mi coś tajemnie szepce, że się jeszcze zobaczymy — będę cię gdérał wziąwszy w pomoc Henryka, arcy majstra do gdérania, a teraz Ciebie i Jego, serdecznie uściskam, prosząc żebyście nie wątpili o żywéj zawsze dla was pamięci i czułości. Wasz

Felix Wrotnowski.

6, Quai d'Orléans.

PRZEWOR ORDYNA

Facie Alexandrowi.

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :

ul. Krzemowa 1
62-002 Suchy Las
www.digital-center.pl
biuro@digital-center.pl
tel./fax (0-61) 665 82 72
tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.
Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.